GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

10. SIERPNIA 1918.

NR. 176.—R. XVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3314 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Odpowiedź na odpowiedź.

Cenzura niemiecka, która ciąży także nad sprawozdaniami z warszawskiej Rady Stanu, nie pozwoliła nam, niestety, dowiedzieć się szczegółowo, w jaki sposób omawiano tam męczeństwo robotników polskich, przetrzymywanych przymusowo w Niemczech. Dowiedzieliśmy się natomiast dosłownie, jak bardzo był z tej dyskusyi niezadowolony reprezentant władzy okupacyjnej, hr. Lerchenfeld — gdyż odpowiedź jego została podaną in extenso. W każdym razie mowcy Rady Stanu nie o wiele silniej, jak sądzimy, mogli scharakteryzować sytuacyę polskiego białego murzyna, niż to uczynili posłowie polscy w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim. Przytaczaliśmy w swoim czasie ich piorunujące oskarżenie, które dziś godzi się przypomnieć.

„Gdyby nie 700.000 robotników polskich, których tu przymusowo trzymacie, dawnoby wasza gospodarka wojenna runęła!" — wołał poseł Korfanty. A wtórował mu poseł Trąmpczyński stwierdzając, że „zatrzymanie robotników polskich jest oczywistą zbrodnią przeciw prawu międzynarodowemu" i że „Niemcy zatrzymały 700.000 ludzi Polaków w robotach przymusowych". Pracodawcy pruscy — stwierdził dalej tensam poseł — płacą robotnikom polskim tylko tyle, ile chcą. Płaca ta starczy ledwie na wyżywienie, lecz już jest jej zamało, aby kupić sobie odzież, to też znaczna część robotników chodzi, dosłownie, w łachmanach. Nie puszczano ich do domów na urlop, albo odpowiadano: „Dostaniesz, gdy dostarczysz zastępcy z Królestwa". To też przypomniał nakoniec pos. Trąmpczyński, że choć przed setkami lat Tatarzy zabierali ludność cywilną w jasyr i sprzedawali ją na targach, lecz „od tego czasu minęło kilka stuleci, w których żaden inny naród na podobny czyn się nie zdecydował"

Głosy te dostatecznie chyba stwierdziły, w jakiem położeniu znajduje się przymusowy dostawca amunicyi niemieckiej, ów robotnik polski, dzięki któremu armaty niemieckie we Francyi mają jeszcze czem strzelać. Okropności te przedostały się do całej prasy polskiej i zagranicznej. Nie wiemy więc, na jakich słuchaczy liczył hr. Lerchenfeld, gdy usiłował zaprzeczyć oczywistości, gdy mówił o udzielaniu urlopów, o „szerokiej opiece", jaką otacza rząd niemiecki polskich helotów i gdy wogóle usiłował przeczyć strasznej oczywistości, nie szczędząc zresztą przemilczeń i zakrętasów retorycznych, pod którymi miała ukryć się prawda, zbyt oślepiająca, aby ją całkiem stłumić się udało. Przemowę swoją wygłosić musiał, to rozumiemy. Nie tak nam jednak łatwo pojąć jej ustęp ostatni, godzien powtórzenia w całej rozciągłości, a to dlatego, że mieści jak gdyby polityczne uzasadnienie ze stanowiska Niemiec wszelkich męczarni polskich.

„Wszyscy panowie — mówił hr. Lerchenfeld — znacie położenie, w jakiem się znajduje Rzesza Niemiecka. W walkach obecnych z całym światem nieprzyjacielskim naród nasz musi wytężyć całą swą siłę, użyć wszystkich środków pomocniczych dla wielkiej sprawy. Przez zwycięzenie armii rosyjskiej, przez przelaną krew 67 tysięcy walczących żołnierzy, którzy za swą ojczyznę na polskiej ziemi polegli, zostało Królestwo Polskie objęte okupacyą i gospodarką państw centralnych. I ten kraj musi ponosić ciężkie ofiary. Nieście je Panowie z wytrwałością i pamiętajcie o tem, co dziś naród niemiecki ponosi w walce o swój byt i swoją wolność, pamiętajcie o tem, że niema u nas dziś ani strzechy, ani pałacu, w których nie opłakiwanoby śmierci drogiego bliskiego. I z kolei postawcie sobie Panowie pytanie, czy nie są warte celu Wasze starania, Wasze ofiary, Wasze cierpienia!"

Tak rzekł reprezentant niemieckiej okupacyi. Stwierdzimy odrazu, że odpowiedź, jakiej udzielił mu rząd polski, znalazła się na wysokości zadania. A nie było ono dla ministra Dzierzbickiego tak łatwem, jak dla kogokolwiek z posłów Rady Stanu. Poseł mógłby prościej zareagować na retorykę sentymentalnego militaryzmu, jaką przyszło hr. Lerchenfeldowi reprezentować. Wystarczyłoby mu spytać, ile trupów wielkopolskich znalazło się w tych kilkudziesięciu tysiącach, które pod niemieckim mundurem spoczęły w skibie Królestwa? Wystarczyłoby mu powołać się na komunikaty, w których jenerał Ludendorff wymieniał z odznaczeniem pułki poznańskie i na podstawie tych tragicznych pochwał zapytać, ilu żołnierzy polskich z armii niemieckiej usiało swymi kośćmi pobojowiska Sommy i Marny? A wówczas mógłby dodać, że gdyby nawet Polska otrzymała z rąk Niemiec taką wolność, do jakiej ma prawo i gdyby o ten podarunek rozliczać się miano monetą krwi przelanej, to jeszcze niewiadomo, na czyją stronę wypadłoby saldo trupów i łez.

Tak mógłby, tak musiałby przemówić poseł polski, gdyby Rada Stanu uznała za właściwe reagować na polityczną lirykę przedstawiciela okupacyi. Reprezentant rządu musiał dobierać słów innych i inny przyjąć kąt widzenia. Minister Dzierzbicki rozpoczął rzecz swoją od żądania, aby władze okupacyjne oddały sprawę aprowizacyi w ręce rządu i społeczeństwa, gdyż tylko przy ich współdziałaniu kwestya ta będzie rozwiązaną. „Aby jednak to współdziałanie — nawiązał do słów hr. Lerchenfelda — mogło być zupełnie skutecznem, trzeba ażeby rzeczywiście naród nasz mógł przyjść do przekonania, że w jego interesie leży ponosić ofiary i że, w myśl tego co powiedział tutaj przedstawiciel cesarsko-niemieckiego rządu, ceną tych ofiar jest nasza wolność". Bo „potrzeba — powtórzył z naciskiem min. Dzierzbicki — aby naród nasz jasno i wyraźnie wiedział, że o tę wolność chodzi i że ponosi te ofiary rzeczywiście dla wolności". I dodał wreszcie: „Tylko wówczas, gdy będziemy wiedzieli, że sprawa suwerenności i integralności Królestwa będzie jasno i wyraźnie w myśl życzeń narodu rozstrzygnięta, będziemy mogli powiedzieć społeczeństwu naszemu: „Nieście ofiary, bo tu idzie o tworzenie wolności naszej!"

Tylko wówczas.... Nie będziemy zatrzymywali się nad tem, jak minimalnym jest ten program żądań, bo wiemy, że z ust przedstawiciela rządu polskiego tyle tylko dzisiaj wyjść może — i nie więcej. Siły jednak, jaka skupiła się w tej odpowiedzi, nie umniejszy żadne tragiczne przemilczenie, które doszepcą sobie każde usta polskie. Wystarczy nam zupełnie, że po wszystkich uroczystościach i ceremoniach, jakie urozmaicały trzyletnią okupacyę niemiecką, musiał minister polski zażądać kategorycznego wyjaśnienia, czy ceną naszych ofiar jest nasza wolność?

Wystarczy nam — i wystarczy światu.

Redakcya znanego „Kraju" poznańskiego, organu ks. Ksawerego Lubeckiego, zamierza wydawać dla pism niemieckich korespondencyę p. t. „Korrespondenz für polnische Angelegenheiten". Idzie o rozsyłanie prasie niemieckiej bezpłatnych komunikatów o tych objawach życia polskiego, na których oprzeć się ma porozumienie polsko-niemieckie. W ten sposób zamierza „Kraj" przeciwdziałać temu, aby dzienniki niemieckie nie czerpały informacyj o sprawach polsko-niemieckich „z pism bezwzględnie antygermańskich". Ciekawe jakie pisma będzie cytował „Kraj", oprócz wydawnictw „Katolikowych" i samego siebie?

Rzeczy polskie.

„Hochpolnisch".

Stowarzyszenia oświatowe polskie na Górnym Śląsku natrafiły na nową przeszkodę ze strony władz pruskich. W Głogówku miało odbyć się posiedzenie Kółka oświatowego. Burmistrz zakazał mu wszelkich posiedzeń i wynalazł na to powód zupełnie legalny: oto obrady i wykłady odbywają się nie w języku „polsko-górnośląskim", lecz w „wysokiej polszczyźnie".

Niedawno temu, podczas dyskusyi w Sejmie pruskim odkryli uczeni wszechniemieccy, że polszczyzna śląska, zwana przez nich „wasserpolnisch" jest odrębnym językiem. Administracya pruska skorzystała już z tego wiekopomnego wynalazku i zastosowała lingwistykę aneksyonistów do potrzeb państwa pruskiego. Gwałt ten nie przejdzie z pewnością bez echa. Ślązacy potrafią upomnieć się o swe prawa u biurokratów tego państwa, w którem rybak z pod Hamburga nie potrafi rozmówić się ze swym rodakiem z pod Alp bawarskich. A sami będą mówili po polsku, jak było od wieków.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Reprezentant Rady Regencyjnej w Rosyi, p. Aleksander Lednicki, ma coraz częstszą sposobność do interweniowania u władz bolszewickich, a to z powodu coraz liczniejszych aresztowań Polaków. Ostatnio aresztowano w Astrachaniu p. Henryka Orzechowskiego, w Moskwie p. Stanisława Kamińskiego z Królestwa, w temsamem mieście p. Władysława Glinkę, członka zarządu centralnego Tow. rolniczego w Królestwie. Przy aresztowaniach bolszewicy nie podają żadnych motywów. I pod tym względem tyrania ich nie różni się od carskiej.

Znany p. Radek, żyd, rodem z Tarnowa, znów wypłynął w rządzie bolszewickim, gdzie zrazu sprawował funkcye dyrektora agencyi telegraficznej petersburskiej i zasypywał świat fałszywemi wiadomościami. Jest obecnie „zarządzającym oddziałem Europy środkowej". Donosi o tem „Dziennik Poznański", nie dodając wszakże, jakim jest zakres działania tej pompatycznej instancyi, którą stworzyła tragiczna operetka bolszewizmu.

Szef niemieckiego sztabu admiralicyi, admirał von Holtzendorff, został usunięty w drodze dymisyi, do której się podał. Na parę dni przedtem rozgłosił w prasie sensacyjne wieści o stratach Anglii z powodu walki łodziami podwodnemi. Admiralicya angielska ogłosiła obszerne sprostowanie, z którego wynika, że cyfry admirała Holtzendorffa są przesadzone: Aby wziąć jeden przykład, straty tonażu angielskiego w ostatnich sześciu miesiącach wynoszą według p. Holtzendorffa 630.000 tonn, zaś według stwierdzenia admiralicyi londyńskiej tylko 250.000. Pierwszy lord admiralicyi oświadczył nadto urzędowo w Izbie gmin, że tonaż koalicyi zwiększył się w ostatniem półroczu także straty, spowodowane łodziami podwodnemi w tymże okresie, zupełnie się wyrównały.

„Unicka" Ukraina.

Do wielu miraży ukraińskich, które prysły bardzo szybko, przybył nowy, również rozwiany. Oto, jak doniosły dzienniki, przyszło w Kijowie w czasie obrad prawosławnego synodu do zasadniczych starć i poważnego w skutkach rozdwojenia. Za hetmanem, który przedstawił konieczność utworzenia samodzielnej, od Rosyi odrębnej cerkwi, oświadczyła się tylko część uczestników; większość natomiast sprzeciwiła się projektowi, żądając tylko autonomii cerkwi: Moskwa wobec tego po dawnemu musiałaby pozostać najwyższą instancyą kościelną.

Minister wyznań zaprotestował energicznie przeciwko takiemu formowaniu stosunków cerkiewnych, uzasadniając swe wystąpienie racyami państwowemi. Państwo — wywodził — nie może zrzec się swych praw suwerenności, któreby były poważnie zagrożone, gdyby Moskwa miała mieć decydujący głos w sprawach kościelnych. Wybór metropolity i wypadki na synodzie wywołały zdziwienie i rozczarowanie wśród katolików państw centralnych. Prasa codzienna, zwłaszcza — jak pisze korespondent „Salzb. Kztg" w świetnym artykule: „Zum Kirchenkonflikt in der Ukraina" — wyraźnie zaznaczyła, że zupełnie czego innego oczekiwała. A przecież było łatwo każdemu głębiej patrzącemu przepowiedzieć, co się stało. I Polacy oddawna nie mieli żadnych złudzeń. W żywej jeszcze pamięci są entuzyastyczne artykuły niektórych dzienników Rzeszy i Austryi o widokach dla unii na wschodzie. Przepowiadano niemal dzień, kiedy nastąpi to złączenie się mas z Kościołem katolickim, prawiono dużo o zdobyczy Kościoła na wschodzie, o pozyskaniu ludów Rosyi dla kultury zachodniej i t. d. Wmawiano prawie w czytelników, że na Ukrainie niemal wszystko gotowe do unii; niech runie carat, a masami przechodzić zacznie kler prawosławny i ludność tamtejsza na katolicyzm. Teraz przychodzi otrzeźwienie.

Wspomniane czasopismo solnogrodzkie od początku wojny przestrzegało rodaków swych przed zbytecznym optymizmem, fakta okazały, że miało ono racyę. Korespondent wspomnianego czasopisma przypomina, jak często występował przeciwko opieraniu dążenia religijnego ku unii, na podstawach politycznych. Złe oddaje się usługi sprawie katolickiej przez łączenie religii z polityką; nadzieje co do możliwości unii opierano na silnej niechęci przeciwko Moskwie i wszystkiemu co rosyjskie. Sądzono, że ta niechęć istnieje nie tylko na tle politycznem, ale nawet większa na polu kościelno-religijnem; rezultatem jej miało być, tak się spodziewano, „masowe" wystąpienie z prawosławia i przejście na katolicyzm. Zasadniczym było błędem opieranie takich nadziei na wynikach politycznych, i taktycznym także, gdy się okazało, że i polityczna podstawa jest złudna.

Jak autor sądzi — kilku politycznych przeciwników caratu chciało szerokim kołom, niepodzielającym wcale ich zapatrywań, narzucić swe przekonania. Fakta okazały, jak słuszne były przewidywania. Runął carat, południowa Rosya ma możność organizowania się, cerkiew zwolniona z więzów carskich może sobie obrać zwierzchnika. „zwolennicy tak zwanego ukrainizmu" pod życzliwą opieką państw centralnych chcą tworzyć samodzielne państwowe życie; a rezultat tego jaki? oto na całej linii objawiają się sympatye dla starego cerkiewnego porządku, zwolennik tegoż zostaje metropolitą, nie chcą żadnej autokefalii, ani odłączenia się od Moskwy, o zbliżeniu się lub przychylności dla katolicyzmu ani mowy.

„Niemiłe — powiada autor dalej — zbudzenie się z optymistycznych snów!" Można było przewidzieć — powtarza — że tak się stanie. Liczba sprzyjających unii jest bardzo mała. Za czasów caratu był społeczny ład, teraz chaos; masy, nie mające pojęcia o nacyonaliźmie, hołdują raczej jakiejś formie internacyonalnego komunizmu. Rusini sami — jak to miał przyznać sam Hruszewski — przyznają się do wschodnioeuropejskiej kultury; chociaż z Rosyą chcą się

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

XIII. BRETOŃCZYK.

Dziś, o czwartej nad ranem, wielki zgiełk w szpitalu budzi cały personal i stawia na nogi. Z koszar i z pokoi wychodzą spiesznie sanitaryusze, mrugając oczyma, obudzeni nagle ze snu. Na korytarzach zapalają się światła, a w salach nasi ranni, zwłaszcza ci, co przybyli ostatnio, wyglądają jakgdyby przebudzili się z duszącego snu. Ten gwar wśród ciemnej nocy przypomniał im może alarm, a świeże wspomnienie nocnych niespodzianek zakłóciło powtórnie ich mózg, wyczerpany strasznem czuwaniem w okopach.

Na dworze warczą ambulansy automobilowe, nosze wysuwają się; pod firankami słychać przytłumione skargi. To nowe cierpienie przybywa do nas i nowa niedola. Jeszcze jeden transport rannych, którzy ciężko zapłacili za odebranie jakiegoś wzgórka, za pójście naprzód o pięćdziesiąt metrów, co uważamy za rzecz bez znaczenia, a co jednakże jest zwycięstwem. Powinniśmy się jednak przyzwyczaić do tego widoku. A przecież za każdym razem ogarnia nas uczucie trwogi na widok tych ciał oświetlonych blaskiem latarni, tych ciał, które trzeba ostrożnie podnieść, aby nie urazić ran pokrywających całe ciało.

Są to przeważnie Bretończycy, przychodzący z nad Sommy, gdzie, jak tylu innych, „stali murem" i wytrzymywali napór przeciwnika z cierpliwością bardziej godną podziwu niż rozpęd naszych legendarnych ataków.

W pierwszym wozie leży ich czterech, cztery nosze, to jest cztery kaleki. Kiedy otwieramy drzwiczki, żaden nie mówi ani słowa. Wydaje się jakgdyby spali, albo pomarli. Oczy ich jednak otwarte, patrzą ze spokojem, bez żadnego zniecierpliwienia. Czekają. Cierpliwość stała się u nich cnotą każdej chwili, każdej okoliczności.

— Cóż, towarzysze, musicie być tęgo pomęczeni?

Dziarski głos, który nie może być głosem konającego, odpowiada nam, zdradzając zadziwiająco dobry humor:

— Ba! zawsze tu trochę lepiej niż w okopach!

— To jakiś filozof — powiada sanitaryusz — który mi pomaga do wydobycia tych czterech zuchów.

Bierzemy tego, który nam odpowiedział i który odrazu zaczyna z drwinkami:

— Dalej, przyjaciele... Bierzcie moje mięso! A jak mnie zaboli, co jest więcej niż pewne, to możecie być przekonani, że nie będę krzyczał. Nie jesteśmy panienkami!

Dzielny chłopak! piękny Francuz! Ranę ma okropną. Kula eksplodująca potargała mu przedramię. Za chwilę, opatrując zgangrenowaną ranę, ujrzymy ziejący otwór, okno, przez które można przesunąć trzy palce, wyłom, trzymający się tylko dwoma ścięgnami, które oparły się zniszczeniu.

Otóż ten ranny, nie mający zwyczaju ani zwłaszcza ochoty popisywania się z odwagą, ten trzydziestosześcioletni człowiek żartuje ze swego cierpienia i zabawnemi przezwiskami obsypuje wroga, który uczynił go kaleką na całe życie.

Wesołość jego tak się udziela, że unosząc go, śmiejemy się serdecznie. Jest ranny w ramię, więc tłomaczy nam dlaczego podróżował na noszach.

— Bo te szelmy wpakowały mi jeszcze coś na dodatek w prawy bok.

I znowu zaczyna wymyślać spokojnym, śpiewnym głosem wieśniaka z Finistere:

— O! ale ja ich znajdę — dziś albo jutro; jeszcześmy się nie porachowali; zobaczymy się. Wszystko jest zapisane i musi się wyrównać.

Zdaje się jednak, że ich już nie zobaczy i że dla niego wojna skończona. Ale w jego upartej głowie kołacze się jedna tylko myśl, która trzyma żołnierza na nogach i pcha go naprzód: zemsta za złe, którego doznał.

Nasz nowy pacyent nazywa się Michał Kergourlay: jest ojcem pięciorga dzieci. Od dwóch miesięcy walczył nieustannie, przejęty troską o swoje życie i większą jeszcze troską o swoją żonę i dzieci. Nie jest ani zniechęcony ani zdemoralizowany. Przeciwnie, z tych nor, w których walczy w ukryciu nasza wspaniała armia, przynosi cierpliwość, siłę wytrzymałości i zapas odwagi, zdwojonej próbą. Wszyscy są tacy. Nie ma ani jednego, któryby się skarżył lub szemrał. Myśl, która ujarzmiła troski, zniechęcenia, która ochłodziła zniecierpliwienie, dała mu też natchnienie do cudownego hasła: wytrzymać aż do końca. To też trzymali się ci Bretończycy z uporem, dzięki któremu ich pułk został wymieniony w rozkazie dziennym.

Kergourlay opowiedział mi ostatnią swoją bitwę, ostatni piękny poranek swego życia na wojnie. Ten uprawiacz wydm piaszczystych odnalazł prawdziwą nutę wielkiego patryotyzmu a historya ostatniego ataku jest kartą, która nie powinna zaginąć.

Mój Bretończyk i ja nie byliśmy z początku dobrymi przyjaciółmi. A nawet, prawdę mówiąc, w pierwszym dniu zasmucił mnie swoją jawną nieprzyjaźnią. Nie dlatego, jak możnaby przypuścić, że doszło do dyskusyi lub przynajmniej do mimowolnego nieporozumienia między nim, człowiekiem świeckim, a mną, księdzem, z przyczyn natury religijnej. Wbrew temu co się zazwyczaj zdarza, Kergourlay gniewał się na mnie, a nawet posunął się do przykrych przezwisk, ponieważ posądzał mnie — i co gorsza, nie bez przyczyny — o kpiny z jego wiary chrześcijańskiej!

Ustawiamy go przed łóżkiem. Tak, jak wszyscy, którzy zapomnieli o przyjemności spoczynku i o rozkoszy czystej pościeli, mój zuch oddaje mi się w opiekę. Zdejmuję z niego płaszcz, pociąwszy go, ażeby uwolnić chore ramię. Spodnie są szare i lśnią od stwardniałej gliny. Materya znikła pod pancerzem wilgotnej ziemi, rozsychającej się po drodze. Pomyślmy tylko! Czoł-

politycznie rozprawić, czują przecież, że są jej bliżsi, niż państwom centralnym. Upokarzające poczucie, że są pod obcą władzą, nakłania ich zapewne do refleksyi, budząc w nich coś w rodzaju „historycznych wyrzutów sumienia" i doprowadza do przekonania, że tylko przez wierność dla wielkiej wspólnej rosyjskiej ojczyzny mogą się obronić przed obcą władzą. Dwukrotnie, gdy Ukraina była pod obcem panowaniem, zwracano się ku Moskwie i w obu razach była cerkiew schyzmatycka głównym motorem tego duchowo-politycznego ruchu. Zdaje się, że i teraz przygotuje ona coś podobnego. Co zrobi wobec tego rząd ukraiński i czy jego opór wogóle co pomoże, gdy teraz, jak się zdaje, uczucia ludności zgodne są z objawem życiowym schizmatyckiej cerkwi.

Dla katolików nauka z tego wszystkiego, by, gdy chodzi o tamtejsze sprawy, oddzielić raz wreszcie religię od polityki, i rozszerzać wiarę katolicką tylko duchowymi i duchownymi środkami, nie oglądając się na żadne polityczne miraże. PEEM.

Dodatnie objawy.

Głód zmusił nas dopiero do naśladownictwa Niemców w staraniach o wyżywienie. Jeszcze przed trzema laty Towarzystwo walki z gruźlicą musiało w Krakowie zachęcać do dzierżawienia parcel na gruntach pofortecznych. Obecnie stosunki się zmieniły — dzisiaj każdy walczy o zdobycie choćby skrawka ziemi, aby dla rodziny zapewnić ziemniaki i jarzynę. Miasta wydzierżawiają okoliczne folwarki, skupiają jak Wiedeń, dla produkcyi jarzyn dziesiątki tysięcy morgów, aby w braku mięsa i chleba zdobyć dla mas ludności jak najwięcej tego zastępczego produktu, celem odegnania widma głodu, a dzieje się to także z tego względu, aby hydrze paskarstwa, jaka opanowuje warzywnictwo przeciwstawić produkt tani.

Jak słyszymy — prezydent Jan Kanty Federowicz czyni badania w tym kierunku, aby miasto przez podjęcie produkcyi zaopatrzyć w większe zapasy jarzyn i kuchniom obywatelskim i konsumom dostarczyć tańszego, jak w obecnym roku i obfitszego pożywienia.

Lichwa, uprawiana przez paskarzy targowych, przechodzi już wszelkie granice, za kilogram ziemniaków żądają przekupki 2 K. 80 hal., zatem jeden ziemniaczek kosztuje na targu, jak obliczyliśmy 22 hal. Podobnie niesłychanej ceny żądają za kapustę, która w tym roku wspaniale obrodziła. Miasta więc muszą się bronić przez podjęcie produkcyi we własnym zarządzie, co ułatwi wyzyskiwanie nawozów stajennych, jakie posiadają i prerogatyw, przysługujących im, celem pokonania uprawianego na ludności wyzysku.

Stosunki się zmienią niebawem, w zachodniej połaci kraju rozwijać się poczyna warzywnictwo, podejmowane na większą skalę przez obszary dworskie. W Sierczy pod Wieliczką prof. Rogoyski założył plantacyę jarzynową na 40 morgach — w Śledziejowicach rozpoczął p. Larysz Niedzielski na razie na kilkunastu morgach wzorową ich uprawę, a już w pierwszych latach wojny p. Konstanty Buszczyński w Górce wielką plantacyę kapusty założył dla zaopatrzenia pierwszej fabryki kiszonej kapusty, która powstała w Prądniku. Wraz z rozwojem warzywnictwa powstaje przemysł przetworów jarzynowych, suszarnie jarzyn i owoców, produkcya marmelad, pochłaniająca mniej wartościowy owoc dla przeróbki.

Wojenna Centrala Handlowa założyła wielką fabrykę kapusty i przetworów jarzynowych w Suchej, za jej przykładem podążyły ks. M. i H. Lubomirskie w Mirzyńcu, powstają coraz to nowe ogniska przemysłowo-rolnicze i lud zaczyna się powoli wprzągać do wszczętej akcyi, zachęcony przez Kółka rolnicze, rozsiane po kraju, których działalność wzrosła w czasie wojny, dzięki poważnej handlowej organizacyi centralnej, jaką jest obracający dziesiątkami milionów Związek Handlowy Kółek rolniczych.

Wielkie zasługi ponoszą w zachodniej połaci kraju na polu warzywnictwa i sadownictwa dzielni pionierzy tych gałęzi gospodarczych wśród ludu. Ks. Władysław Kopernicki, proboszcz w Zawadzie i prof. Antoni Kurowski z Tarnowa, których akcya w kierunku organizacyi warzywnictwa i sadownictwa zatacza coraz szersze kręgi — bo wprzęga lud, a zatem sięga do podstaw. Im zawdzięczyć należy rozwój olbrzymi masowej uprawy cebuli w powiecie ropczyckim i rosnącą z każdym rokiem produkcyę nasienia cebuli. Także obszary dworskie w kolbuszowskim pow., zachęcone wzorami plantacyi cebuli nasiennej ks. Kopernickiego idą za jego przykładem. Dwór w Lubzinie p. Skołuby urządził wielką plantacyę cebuli nasiennej, marchwi, buraków i fasoli, zapowiadającej, pomimo niekorzystnych w tym roku warunków atmosferycznych bardzo piękne rezultaty. Obsadzone drzewami owocowemi nieużytki i parowy w Zawadzie u ks. Kopernickiego. Zachęciły też jego sąsiadów w Lubzinie do założenia pięknego sadu i szkółek drzew owocowych, pod które przeznaczono 30 morgów dobrej kolbuszowskiej ziemi.

Przy Kółku rolniczem w Zawadzie założył ten zacny kapłan-działacz oddział sadowniczo-handlowy, celem ujęcia handlu owocami w okolicy i ich przeróbki, suszenia i produkcyi win owocowych. Na ten cel udzielił właściciel dóbr w Zawadzie, hr. Raczyński, budynek po nieczynnej gorzelni, gdzie umieszczoną zostanie sprowadzona suszarnia systemu „Progrosit", zakupiona przez Kółko rolnicze za 36.000 koron.

Podobnie w Gorzycach powstaje spółka dla hodowli nasion warzywnych i suszarnia jarzyn, pod których uprawę przeznaczono 400 morgów.

W powiecie brzeskim p. Piątkowska w Zabawie założyła hodowlę jarzyn na razie na kilkunastu morgach, którą w najbliższych latach powiększy. Tam też produkowano nasiona traw. W powiecie pilzneńskim dwór Strzegocice zakłada wielki sad, piękne też sady nowocześnie założone posiadają p. Stanisław Konopka w Mogilanach, który posłużył za wzór okolicznym wsiom, gdzie wprowadzono jednolite gatunki owoców, odpowiadających położeniu, klimatowi i glebie — prof. Dr Leon Marchlewski i prof. Dr Józef Morozewicz w sąsiednich folwarkach posiadają przepiękne młode sady owocujące już, których owoce budziły podziw w Krakowie. Słowem — warzywnictwo, sadownictwo, przeróbka i konserwowanie owoców i jarzyn pomyślnie rozwijają się w zachodniej Galicyi, a gmina miasta Krakowa, idąc śladem Wiednia, dzięki energii i troskliwości obecnego prezydyum, koncentrując w swych rękach produkcyę jarzyn na wielkiej przestrzeni, stwarza nowy dla miast i wsi zachęcający przykład. R. W.

KRONIKA.

SOBOTA **10** Wawrzyńca

Wschód słońca o godz. 4·24 r.
Zachód „ „ 7·07 w.
Długość dnia godzin 14 m. 47.

Z miasta.

MIEJSKA RADA GOSPODARCZA odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie wspólnie z komisyą zakładów aprowizacyjnych pod przewodnictwem prezydenta J. K. Federowicza. Po otwarciu posiedzenia prezydent zawiadomił, że wedle zapowiedzi rządu w najbliższym czasie ma gmina otrzymać przydział mąki przez Zakład zbożowy, potrzeba zatem przeprowadzić nową organizacyę rejonową sprzedaży chleba w mieście. Przy rejonowej sprzedaży przyjęte być mogą trzy systemy: przydziału konsumentów z urzędu do poszczególnych piekarń, wybór piekarń przez konsumentów lub sprzedaż chleba przez sklepy miejskie. Prezydyum miasta najbardziej odpowiadałby system pierwszy. Po przemówieniach pp.: Dra Bobrowskiego i Holeksy, którzy oświadczyli się za wolnym wyborem piekarń przez konsumentów, Rada uchwaliła, aby zarząd miasta ten system przyjął i zastosował w praktyce. Po dalszej dyskusyi przyjęto wniosek Dra Bobrowskiego, aby prezydyum miasta w ciągu trzech miesięcy poczyniło przygotowania do objęcia wypieku i sprzedaży chleba w zarząd własny.

Następnie pos. Dr Marek przedstawił dotychczasową działalność galicyjskiego Zakładu odzieżowego na polu zaopatrzenia ludności w odzież i obuwie. Po obszernej dyskusyi, w której przemawiali pp.: Dr Starzewski, ks. Dr Caputa, K. Holeksa, J. Englisch, P. Kosobudzki, Dr Landau i inni, uchwalono szereg wniosków K. Holeksy i Englischa, dotyczących utworzenia ekspozytury Zakładu odzieżowego w Krakowie, przydziału dla ludności naszego miasta odpowiedniego kontyngentu obuwia i skór z zapasów, jakie Zakład posiada, reorganizacyi rozdziału odzieży ludowej i założenia warsztatów do produkcyi odzieży i obuwia, wreszcie wniosek, wzywający zarząd miasta do podjęcia u rządu krajowego starań o wydanie zarządzenia zajęcia wszelkich materyałów odzieżowych, znajdujących się u kupców, a będących przedmiotem spekulacyi i rozbójniczej lichwy, na rzecz gminy, względnie Zakładu odzieżowego, w celu rozdziału między ludność. Z powodu spóźnionej pory dalsze obrady odroczono do następnego tygodnia.

Z MIASTA. Pogoda popsuła się zupełnie. Deszcz, który wisiał cały dzień w powietrzu, rozpadał się w nocy na dobre. Niebo płacze nad smutnym losem Krakowa, który pozbawiony żywności, głoduje. Aprowizacya miasta stanęła na martwym punkcie. W centralach pustki. Oddział aprowizacyjny przy wojennym Zakładzie kredytowym, który miał być ocaleniem miast przed wygłodzeniem, prawie przestał funkcyonować. W ostatnich czasach dostarczył miastu trochę miodu, jakby na osłodę ciężkich dni. Poza tem niema nic. Jedynie tylko Centrala jaj wzięła sobie, widocznie admonicye prasy do serca, gdyż wczoraj istotnie nadszedł wagon jaj do Krakowa. Jest więc nadzieja, iż podaj po kilka sztuk w najbliższych dniach każdy z mieszkańców dostanie.

Poza tem bardzo smutnie wygląda targ na rynkach krakowskich. Dowóz z Królestwa znowu osłabł. Zarówno żniwa, jak i obostrzenie kontroli na granicy, uniemożliwiają napływ żywności.

Wedle przyrzeczenia Wiednia w najbliższych dniach ma być przywrócona pełna racya chleba i mąki. Dotychczas jednak żadnych przygotowań do tego nie poczyniono, tak, iż zdaje się na obietnicy się skończy.

ZE SPORTU. W niedzielę 11 sierpnia rozegra Rezerwa „Cracovii" match fotballowy z „Spartą" krakowską. „Sparta" utworzona niedawno składa się w przeważnej części z przedwojennych graczów „Wisły". Do najwybitniejszych i najbardziej znanych należą bramkarz Schubert, obrońca Bujak i pomocnik Śliwa. Że „Sparta" gra bardzo dobrze świadczy rezultat z „Pogonią" lwowską z którą „Sparta" grała we Lwowie z wynikiem 3:0 na swą korzyść. Rezerwa „Cracovii" posiada także w swym składzie dobrych graczy, wszystkie matche w tym sezonie wygrała z wysokiemi rezultatami. To też spotkanie niedzielne będzie bardzo interesujące.

Pierwsza drużyna „Cracovii" gra w niedzielę w Opawie.

ZE SFER SĄDOWYCH donoszą o wniesionych do Rady państwa projekcie rządowym ograniczenia służby sędziowskiej odnośnie do wieku. Wedle tego projektu wszyscy sędziowie, prócz 1-go i 2-go prezydenta najwyższego trybunału, prezydentów apelacyi i prezydentów senatów najwyższego trybunału, mają być pensyonowani z urzędu z końcem tego miesiąca, w którym kończą 65 lat życia. Czas służby 1-go i 2-go prezydenta najwyższego trybunału i prezydentów apelacyi ma być nieograniczonym, zaś prezydenci senatów najwyższego trybunału mają być pensyonowani z ukończonym 67 rokiem życia. Roztrząsa się żywo kwestyę, o ile ograniczenia powyższe są dopuszczalne ze względu na zasadnicze postanowienia, że sędziowie mianowani są dożywotnio i czy ograniczenia te wyjdą na korzyść służby i niezawisłości sędziowskiej, a niezrozumiałem jest zrobienie wyjątku co do prezydentów. Zdaje się być niewątpliwem, że, o ile ograniczenia te miałyby wejść w życie, to wzorem powinnoby być normy dla profesorów uniwersytetu, gdzie ukończony 70 rok życia jest granicą służby, którą z wyjątkowych wypadkach wolno o rok jeden przesunąć.

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWO-TELEGRAFICZNYCH. Jak już donieśliśmy, z dn. 1 września wejdzie w życie podwyższenie taryfy pocztowo-telegraficznej. Według nowej taryfy opłata za przesyłkę zwykłego listu do wagi 20 gramów wynosić będzie 20 hal., za każdych dalszych 20 gr. 5 hal.; za karty korespondencyjne 10 h.; za druki do wagi 50 gr. 5 hal., do wagi 100 gr. 11 h., każde dalsze 50 gr. 3 h. więcej; za listy wartościowe po 10 h. od każdych 300 K., lecz tak, że najniższa taksa wynosi 60 h.; za przekazy pieniężne taksa zasadnicza 20 h. i 5 h. od każdych 50 K.; za pakiety (mają być odtąd stale nadawane ofrankowane) do 5 kg. 1 K., do 10 kg. 2 K. 20 h. do 15 kg. 3 K. 20 h. do 20 kg. 4 K. 20 h., oraz 10 h. od każdych 300 K. podanej wartości; za przesyłki express: za pakiet 1 K., za inne 60 h.

Przy nadawaniu telegramów, oprócz dotychczasowej należytości taryfowej, pobierany będzie od 1 września dodatek 20 h. za każdy telegram.

Taksy telefoniczne podwyższone zostały bardzo znacznie, gdyż niektóre pozycye podniesiono o 100 procent.

ŁATWY ZAROBEK. W łatwy sposób chciał dojść do pieniędzy pewien gość mleczarni przy ul. Krupniczej. Przyszedł on do mleczarni i poprosił o szklankę mleka. Kiedy sprzedająca wyszła do drugiego pokoju, aby mleko przynieść, gość zabrał pod pachę kasetkę z pieniądzmi i ulotnił się ze sklepu. W kasetce było 1000 koron. Po stwierdzeniu jej zawartości pomysłowy bandyta przystąpił odrazu do zrealizowania not państwowych. Kupił sobie buciki za 286 koron, stare wraz z pustą kasetką oddał do pewnego kramu w Sukiennicach do przechowania i zapragnął użyć świata. Tu jednak doścignęła go sroga ręka policyi i pomysłowy gość, imieniem Andrzej Kuczowicz, znalazł się pod kluczem. Pieniądze, prócz wydanych na buty, odebrano mu w całości.

KRONIKA POLICYJNA notuje znowu cały szereg kradzieży. Między innymi aresztowano Wincentego Godawca i Jana Adamskiego za kradzież cebuli z pól koło szpitala garnizonowego. Udało się także przychwycić dwóch specyalistów od wytrycha, Efraima Friedmanna i Wilhelma Schlossmanna, którzy specyalnie operowali w „biżuteryi i bieliźnie". Na sumieniu swem mają cały szereg włamań, w czasie których zrabowali rzeczy na kilkanaście tysięcy. Zrabowane rzeczy rozdawali częściowo swym przyjaciółkom, resztę sprzedawali paserom. Część zrabowanych rzeczy odebrano.

Z Polski i ze świata.

UCZCZENIE PAMIĘCI KRASZEWSKIEGO. Jeszcze w roku 1912, jako w setną rocznicę urodzin Kraszewskiego, poruszyło warszawskie Tow. literatów i dziennikarzy myśl, aby uczcić pamięć naszego wielkiego pisarza przez wmurowanie tablicy pamiątkowej na domu Nr 48 przy ul. Mokotowskiej, oraz aby nazwę tej ulicy zmienić na: ulicę Kraszewskiego. Z przyczyn niezależnych od Towarzystwa projektu tego nie można było wykonać. Obecnie poruszył znowu tę myśl artysta-malarz, p. Maryan Wawrzeniecki, apelując w tym względzie do Tow. opieki nad zabytkami przeszłości. Towarzystwo przyjęło tę myśl gorąco i wezwało wszystkie pokrewne instytucye do poparcia tych usiłowań.

W SPRAWIE TAJEMNICZEGO ZGONU ś. p. Olgi Riedlowej donoszą ze Lwowa: Sprawę wzięła już w swe ręce prokuratorya państwowa, a sędzia śledczy zarządził ponowną wizyę lokalną i ponowną sekcyę zwłok. Dotąd ustalonem nie zostało, czy ma się do czynienia z samobójstwem, czy z morderstwem. Są jednak pewne poszlaki, że dokonanem zostało morderstwo i że morderca miał pomocnika.

BIBLIOTEKA LWOWSKA. Dyrektor archiwum miejskiego, Dr Czołowski, tworzy wraz ze swoim zastępcą, Drem Badeckim, „Bibliotekę Lwowa", w której przeważnie gromadzić będą dzieła o Lwowie, tyczące się Lwowa i lwowskich autorów.

ZDERZENIE SIĘ DWÓCH WOZÓW TRAMWAJOWYCH. We czwartek wieczorem zdarzyła się we Lwowie katastrofa tramwajowa. Ookoło godziny 8 i pół wieczorem zderzyły się dwa tramwaje koło budynku żandarmeryi przy ul. Leona Sapiehy. Mianowicie tramwaj, zdążający do dworca kolejowego, zderzył się z tramwajem, który wyjechał z remizy. Kilka osób jest ciężko rannych, kilka osób lekko.

DEFRAUDACYA. Z Drohobycza donoszą do „Il. Kur. codz"., że urzędnik, Rajmund Plaskura z Wiednia, delegowany przez zarząd kolei państwowych do państwowej odbenzyniarni w Drohobyczu dla kontroli parafiny, przeznaczonej do oświatlania wagonów, zdefraudował pół wagonu parafiny, którą sprzedał na własny rachunek za 100.000 koron. Aresztowano go i przewieziono do więzienia śledczego przy sądzie obwodowym w Samborze.

O POMOC PRZEMYSŁOWĄ DLA ŚWIĄTNIK. Ze Świątnik Górnych piszą do ns: Od dwu lat z górą Świątniki błagają Centralę odbudowy Galicyi o automobil ciężarowy, któryby umożliwił dowóz materyałów dla Spółki i szkoły ślusarskiej, jak niemniej ekspedycyę produkcyi. Tam, gdzie chodzi o pomoc indywidualną, C. O. G. łatwiej i szybciej działa, nie można tego jednak powiedzieć o Świątnikach, gdzie lata całe upływają bezowocnie, a nędza ludności rzemieślniczej przybiera zastraszające wprost rozmiary. Zanim szersza akcya pomocy dla przemysłu będzie mogła być zrealizowaną, niechże C. O. G. okaże swą życzliwość i przynajmniej przydzieli jeden z wielu automobilów dla Świątnik, co będzie wielką ulgą dla domowego przemysłu, oddalonego od stacyi kolejowej i srodze cierpiącego na brak komunikacyi.

Sieszymy się, że odżyła myśl budowy trasy kolejowej, uwzględniającej w pewnej mierze naszą miejscowość, nim jednak do realizacyi jej przyjdzie, niech przynajmniej jeden ciężarowy automobil choć w pewnej mierze usunie utrudnienia komunikacyi. Spodziewamy się, że prośba nasza znajdzie w sekcyi III C. O. G. szybkie uwzględnienie.

Wiadomości kościelne.

ODPUST ŚW. JACKA. W niedzielę, 18 sierpnia obchodzić będziemy uroczystość św. Jacka. Rokrocznie przybywa na ten odpust wiele tysięcy pątników. Żywimy nadzieję, że w tym roku, z powodu ciężkiej niedoli, w jakiej się znajduje nasz polski naród i Kościół św. większy jeszcze napływ będzie wiernych i że również Czcigodni Pomocnicy i Pomocnice Salezyańscy tem liczniej się zgromadzą, ażeby Maryę Wspomożycielkę Wiernych i św. Jacka naszego Patrona i Patrona całego Narodu gorąco błagać o jak najpomyślniejsze ułożenie spraw Ojczyzny i o rozkwit Kościoła świętego. W sobotę 17 sierpnia będą uroczyste nieszpory o godzinie 7 wieczorem. W samą uroczystość 18 sierpnia będą msze św. bez przerwy od godziny 5½ do 12. Sposobność do spowiedzi św. będzie zawsze.

x.x. Salezyanie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń dnia 10 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 9 sierpnia:

Na froncie włoskim powszechna walka artyleryi do szła do szczególnej siły w obszarze Siedmiu Gmin.

W Albanii czynność bojowa osłabła.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin dnia 10 [illegible]

Urzędowo donoszą dnia 9 sierpnia:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojska bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta: Między Yzerą a Ancre nocą ożywiona czynność artyleryi. Na południowy wschód od Ypern i na południe od Lys nastąpiły po bardzo silnym [illegible] artyleryi częściowe ataki [illegible], które odparto.

Między Ancre a Avre zaatakował nieprzyjaciel wczoraj dużemi siłami. [illegible] gęstej mgle, która sprzyjała jego [illegible] wtargnął swemi wozami pancernymi do linii naszej piechoty i artyleryi. Na północ od Somme wyrzuciliśmy nieprzyjaciela przeciwnatarciem z naszych stanowisk. Między Somme a Avre nasze przeciwataki zatrzymały szturm nieprzyjacielski tuż na wschód od linii Morcourt Harbonieres Caix Cresnoy Contoire. Ponieśliśmy stratę w jeńcach. Po jeńcach wziętych do niewoli stwierdzono Anglików z australskimi i kanadyjskimi korpusami posiłkowymi, jakoteż Francuzów. Ponad polem bitwy zestrzeliliśmy 30 nieprzyjacielskich samolotów. Porucznik Lowenhardt zwyciężył w walce napowietrznej po raz 45, 46 i 47; porucznik bar. Richthoffen po raz 33, 34 i 47; porucznik Kroll po raz 31 i 32; nadporucznik Billik po raz 29; porucznik Koenneke po raz 23, 24 i 25; porucznik Anfart po raz 29.

Grupa wojska niemieckiego następcy tronu. Na poszczególnych odcinkach nad Vesle odżyła walka artyleryi. Pomyślne ataki częściowe po obu stronach Braisne i w Szampanii na północny zachód od Souain.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Wielka ofenzywa angielska.

Londyn. B. kor. Jak się biuro Reutera dowiaduje, atak angielsko-francuski trwa jeszcze dalej. Największa dotąd osiągnięta głębokość wynosi 18 km. Nasza kawalerya, wozy pancerne i czołgi (tanki) posunęły się poza linię. Prawie że dotarto do punktu węzłowego kolejowego Chaulnes. Dotąd wzięto do niewoli 10.000 Niemców.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Londyn. B. kor. Komunikat angielski z 8 sierpnia wieczór: Operacye rozpoczęli

---

[...]gać się przez sześćdziesiąt dni w błocie okopów, w lepkiej i szlamowatej wodzie... mieszkać pośród tego mułu, rozrzedzanego nieustannie nowymi deszczami; przebywać tam przez dwa miesiące, nie wychylając się prawie z tych jam, które dla dzikich zwierząt byłyby nie do zamieszkania! Widocznie nasza francuska rasa, lubująca się w blasku i w czynach, dokonywanych w pełnem świetle, zrozumiała znaczenie nowego bohaterstwa!

Na widok tego człowieka tak okropnie, tak niewypowiedzianie brudnego, zrozumiałem lepiej niż kiedykolwiek znaczenie wojny, dzikiej cierpliwości, zuchwałej wytrzymałości; zrozumiałem bohaterstwo tych wspaniałych brodaczy, spadkobierców naszych słynnych muszkieterów, którzy śnili tylko o czystej i pięknej śmierci, a którzy teraz padają od kul pruskich napół zagrzebani w błocie swych fortec.

I jakiż to zarazem symbol — ta ziemia bronionego kraju, ta gleba przyczepiona do boku obrońcy, ziemia ojczysta, okrywająca chwalebną i uświęconą zbroją tych, co jej bronią i co idą na śmierć z cząsteczką Francyi, która ich ochrania i która im będzie całunem.

Więcej jeszcze niż rana męczy go troska o jego mienie, drobiazgi, które ma ze sobą. Przetrząsam jego kieszenie i wyciągam z nich mnóstwo rzeczy osobliwych i pożytecznych. Bo kieszenie żołnierza na wojnie są najcudaczniejszym bazarem, jaki można sobie wyobrazić. Zawierają wszystko, co żołnierz chce zachować do ostatka, nawet ranny, nawet umarły. Nóż, czekolada, listy, naboje widelec składany, tytoń, pędzel do golenia, odłamki pocisków... wszystko to rozkłada się na łóżku a mój zuch pieści je i układa ostrożnie, jak gdyby wraz z tymi przedmiotami poruszał wszystkie swoje tragiczne wspomnienia.

— Proszę poszukać w płaszczu, z prawej strony, tam jeszcze coś jest.

Pogrążam rękę w otworze obrębionym suchą ziemią, która się kruszy i z głębi kieszeni wyciągam pogięty i pomieszany, ale jeszcze cały i niepołamany różaniec o twardych ziarnach, naciągniętych na stalowy zardzewiały łańcuszek.

Przyszła mi do głowy złośliwa myśl:

— Cóż ty z tem robisz, mój kochany?

I może być, że na moich ustach, pokrytych teraz długim wąsem, zarysował się uśmiech — wcale zresztą nie drwiący — ale mój Bretończyk uznaje go widocznie za lekceważenie, gdyż nagle zuchwale, biorąc mnie prawdopodobnie za kogo innego, napada na mnie w tych słowach:

— Co ja z tem robię, bydlaku? To cię nic nie obchodzi, a ci, którym to nie dogadza, niech tylko przyjdą do mnie!!...

Ale w tej chwili zasępia mu twarz inna boleść, nie ta, która pochodzi z rany. Szybkim ruchem rozkłada różaniec na kocu i tym samym głosem, którym wołałby na wroga „stój!" mówi:

— Nie opuścił mnie na wojnie, to i tu mnie nie opuści!

„Bydlaku!" Nigdy chyba żadne przezwisko nie było obrażonemu tak przyjemne, jak to, którem obrzucił mnie tego ranka mój przyjaciel Kergorlay. Tak mi to zasmakowało, że nie chciałem odrazu rozwiać jego złudzeń. Miło mi było wystawić na próbę jego wiarę i dowiedzieć się jak daleko mógł zajść w pięknem i dziwnem junactwie. Ale od tej chwili, pomimo największych starań z mej strony, Bretończyk nie dowierzał mi i bez ogródek okazywał mi niechęć, jaką w nim wzbudziłem.

Dokończenie nastąpi.

Francuzi rano na froncie koło Amiens. Pod komendą generała Ravlinsona część wojsk skutecznie posunęła się naprzód, otrzymawszy w nocy [illegible] posiłki. Dywizye francuskie, kanadyjskie, australskie i angielskie, posiłkowane wielką liczbą czołgów, zaatakowały Niemców na froncie przeszło 20 mil długim od Avre koło Braches aż do Morlancourt. Szturm zaskoczył nieprzyjaciela. Sojusznicy wszędzie posunęli się szturmem naprzód. O wczesnej godzinie dotarto do pierwszego celu, na całym froncie, gdzie rozgrywał się atak. W ciągu przedpołudnia piechota posuwała się dalej naprzód, poparta przez kawaleryę angielską, lekkie wozy pancerne, wozy motorowe i karabiny maszynowe, jakoteż baterye. Opór nieprzyjaciela w pewnych punktach po zaciętej walce złamano. Wzięto wielu jeńców i zdobyto działa. Francuzi atakowali bardzo dzielnie i przekroczyli Avre i mimo oporu zajęli nieprzyjacielskie stanowiska obronne. Na północ od Sommy przed południem osiągnięto większą część wytkniętych celów, ale koło Chipilly i na południe od Morlancourt nieprzyjacielskie oddziały stawiały dłuższy opór, tak, że koło obu miejscowości stoczono ciężkie walki, w końcu jednak przełamano opór i cel osiągnięto. Na południe od Sommy popołudniu prawie na całym froncie bojowym osiągnięto resztę wytkniętych celów. Poparta lekkimi pancernymi wozami nasza kawalerya przeszła wśród szeregów piechoty poza nasz cel i zajęła wozy niemieckie, transportujące działa, otoczyła wsie, zajęła je i wzięła wielu jeńców. Ogólna linia biegnie teraz poprzez Plessier—Rozainvillers—Beancourt—Caix—Framerville—Chipilly — okolica na zachód od Morlancourt. Dotąd nie można było ustalić ilości łupu, ale wiadomo, że wzięto kilka tysięcy jeńców i zdobyto wiele dział.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. B. kor. Komunikat francuski z 8 b. m. wieczór: Atak podjęty przez nasze wojska wraz z angielskimi rano, na południe od Amiens wśród pomyślnych warunków toczy się dalej. (Tu następują szczegóły, znane z komunikatu angielskiego).

Amerykański komunikat z 8 b. m. wieczór: Częściowe walki na północ od Vesle pozwoliły naszym wojskom zyskać teren.

Belgijski komunikat z 8 b. m.: Mierna działalność artyleryi. Celne strzały wywołały eksplozyę składów amunicyi w obozach nieprzyjaciela.

100 DZIAŁ, 7.000 JEŃCÓW.

Londyn. B. kor. Reuter. Bonar Law w Izbie gmin oświadczył, że rankiem rozpoczęła się ofenzywa francusko-angielska na froncie mniej więcej 20 km. od Morlancourt aż do Montdidier. O godz. 3 po południu, powiedział minister, armie osiągnęły wszystkie punkty, które sobie wytknęły na początku ataku jako cel. W tym czasie zdobyliśmy około sto dział i wzięliśmy 7.000 jeńców. (Oklaski). Głębokość posunięcia się naprzód wynosi przeciętnie 4—5 mil. W jednym punkcie nawet 7 mil. Strategiczne znaczenie zdobytego terenu jest oczywiste. Nie chcę przesądzać znaczenia sukcesu. Jest rzeczywiście możliwem, ba, nawet prawdopodobnem, że Niemcy z powodu poprzednich ataków mieli zamiar cofnąć się, ale ten atak przyszedł zupełnie niespodziewanie dla nich i pokrzyżował im ich plany. Sesya parlamentu kończy się w ten sposób sukcesem, który bez przesady jest oznaką zupełnej zmiany sytuacyi wojskowej, jaka się dokonała w ostatnim tygodniu.

*

Izba została odroczona do 15 października.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Wieczór Między Sommą a Avrą nieprzyjaciel dalej prowadził ataki.

Samoloty włoskie nad Wiedniem.

Wiedeń. B. kor. Dziś rano o godzinie 9.30 pojawiło się sześć włoskich samolotów ponad Wiedniem. Rzuciły one na kilka okręgów wiedeńskich tysiące pism ulotnych drukowanych po części na kartkach o barwach krajowych włoskich. Zbliżenia się ich dlatego nie zauważono natychmiast i nie ogłoszono, ponieważ nie będąc obciążone bombami samoloty te mogły się unosić w nadzwyczajnej wysokości, a mgła poranna utrudniała rozpoznanie.

Tekst jednej z rzuconych odezw opiewa: Wiedeńczycy, poznajcie Włochów! Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy rzucić całe tonny bomb na wasze miasto, lecz my przesyłamy wam tylko pozdrowienie trójkolorowej wolności. My Włosi nie prowadzimy wojny z obywatelami, dziećmi, starcami i kobietami. My prowadzimy wojnę z waszym rządem, nieprzyjacielem wolności ludowej, z waszym ślepym, upartym i okrutnym rządem, który nie potrafił wam dać ani pokoju, ani chleba, karmi was zaś nienawiścią i złudnemi nadziejami. Wiedeńczycy! Mówią o was, że jesteście inteligentni. Ale odkąd przywdzialiście pruski mundur spadliście do poziomu berlińskiego grubianina i cały świat się przeciw wam zwrócił. Jeżeli chcecie wojnę dalej prowadzić, to prowadźcie ją, jeżeli chcecie popełnić samobójstwo. Czyż spodziewacie się zwycięstwa rozstrzygającego, które wam obiecali pruscy generałowie? Ich zwycięstwo rozstrzygające jest jak chleb z Ukrainy: czeka się nań i umiera, zanim nadejdzie. Obywatele Wiednia, zważcie co was czeka i zbudźcie się! Niech żyje wolność, niech żyją Włochy, niech żyje koalicya!

Inne pisma ulotne, z których jedno podpisane jest przez d'Annunzia, przytacza tesame myśli z większą jeszcze przesadą; myśli te i ton odpowiadają w zupełności włoskim uczuciom i znanemu dostatecznie duchowi, w jakim Włosi prowadzą wojnę. To, co one wypowiadają, nie jest dla nas nowem. Ludność monarchii od szeregu lat ma sposobność aż do znużenia zapoznawać się z obłudnym sposobem przemówień włoskich mężów stanu i prasy. — Włosi, którzy od początku wojny zabijali obywateli, dzieci, starców i kobiety, rzucając bomby czy to w Tryeście, czy to w Lublanie, chcą występywać jako wspaniałomyślni nieprzyjaciele i chełpić się oszczędzaniem Wiedeńczyków. Wiedeńczycy, a z nimi wszystkie ludy monarchii zbyt dobrze poznali Włochów, którzy nie doczekawszy się sukcesów wojskowych na froncie, chcą obecnie rozpocząć moralną ofenzywę wobec ludności w głębi kraju. I w tym kierunku doczekają się oni rozczarowania. Tem mniej widoków powodzenia ma próba propagandy nieprzyjacielskiej, aby ludność wiedeńską zrazić do myśli przymierza z państwem niemieckiem. A jeżeli Włosi w jednem ze swoich pism ulotnych wyniki osiągnięte w Brześciu Litewskim i Bukareszcie wyszydzają jako niesprawiedliwe i dla narodów dotyczących nieprzyjazne czyny, to cóżby dopiero powiedzieć można o tym pokoju, jaki nam zapowiadają Włochy obłudnemi słowami, te Włochy, które pragną zrabować nam Tryest i wyprzeć nas z nad Adryatyku, a granice swe pragną przesunąć aż do grzbietów naszych Alp austryackich. Ani ludność Wiednia, która tyle doświadczyła, ani ludność innych miast w Austryi i na Węgrzech nie da się zastraszyć ani pismami ulotnemi, ani morderczemi bombami, zniesie ona doświadczenia takie z równie zimną krwią jak i sprzymierzeniec, którego miasta od szeregu lat są w ten sposób napadane. Zdradziecki nieprzyjaciel, który z chęci rabunku w sposób skryty nas zaatakował, zapytuje nas, czy chcemy wojnę jeszcze dalej prowadzić. Odpowiedź dały mu już dawno nasze armie i nasza ludność; prowadzimy wojnę w obronie własnej i dlatego możemy broń dopiero wówczas złożyć, kiedy nasi nieprzyjaciele uznają, że nie mogą nas zniszczyć.

Dla objaśnienia ludności należy podać następujące rzeczy do wiadomości: Zarządzenia potrzebne dla ochrony ludności na wypadek zjawienia się samolotów nieprzyjacielskich nad miastem wypracował zarząd wojenny z miarodajnemi władzami rządowemi, a według potrzeby będą one zaostrzone. Ze strony wojskowej przeprowadzono jak najdalej idące zarządzenia ochronne przez ustawienie bateryi, z drugiej strony zaś w celu obrony trzymane są w pogotowiu oddziały lotnicze. Samoloty, które dziś zjawiły się nad miastem, prawdopodobnie nie miały za zadanie wyłącznie tylko rzucenie pism ulotnych, ale możliwem jest, że miały także dokonać zdjęć fotograficznych w celu wykonania dalszych lotów ze specyalnym celem. Leży więc we własnym interesie ludności, aby przestrzegała zarządzeń ochronnych, wydanych swego czasu przez miarodajne władze. Nadto podaje się do powszechnej wiadomości, że nasze samoloty po obu końcach dolnych płaszczyzn mają widoczne czarne krzyże na białem polu, podczas gdy samoloty włoskie oznaczone są pasami zielono-biało-czerwonymi, wymalowanymi na płaszczyznach równolegle do kierunku lotu.

JEDEN SAMOLOT SPALIŁ SIĘ.

Wiedeń. B. kor. Z samolotów włoskich, które dziś zjawiły się nad Wiedniem, aby rzucić pisma ulotne, według nadeszłych wiadomości jeden spadł koło Schwartzau w pobliżu Wiener Neustadt. Samolot spalił się zupełnie. Załoga samolotu uciekła i nie można było jej jeszcze ująć. Spodziewać się jednak należy, że przy pomocy ludności uda się ją wnet ująć.

MOŻLIWOŚĆ DALSZYCH ATAKÓW.

Wiedeń. B. kor. W sprawie zjawienia się lotników włoskich nad Wiedniem dowiadujemy się, że jasne są motywa, które skłoniły Włochów do rzucenia pism ulotnych na Wiedeń. Nie doczekawszy się sukcesów broni na froncie, kierownictwo armii włoskiej uważało za wskazane niedopisanie uprawnionych środków bojowych zasłonić metodami innemi, które noszą piętno reklamy. Plany ataku lotniczego na Wiedeń datują się z dawna. Jednym z duchowych autorów ich jest major lotniczy i podżegacz do wojny Gabriele d'Annunzio, który już 4 września 1917 r. dokonał lotu trwającego 9 godzin i kwadrans, w czasie których przebył wśród wielkich trudności atmosferycznych, chmur, burzy i silnego wiatru 1000 kilometrów. Wzlotu dokonał wówczas na specyalnie wyekwipowanym aparacie, chcąc udowodnić możliwość ataku na Wiedeń. Jak doświadczenia uczynione na wszystkich terenach wojny, a także i na zachodnim terenie uczą, że szczęśliwy zbieg pomyślnych okoliczności może umożliwić eskadrze nieprzyjacielskiej zbliżenie się niespostrzeżenie ku miejscom położonym w głębi kraju. Technicznie możliwość wyprawy lotniczej na Wiedeń ukształtowała się w ostatnim czasie pomyślniej, ponieważ Włochom udało się skonstruować nadzwyczajnie szybki samolot S. V. A., biplan, który już przy przeciętnej szybkości 200 klm. w godzinie może przestrzeń między Weroną a Wiedniem odbyć mniej-więcej w dwóch i pół godzinach. Ponieważ zamiast ciężkich bomb zabrano prawdopodobnie większy zapas benzyny, większość tych aparatów mogła też odbyć podróż powrotną. Dotąd, jak już doniesiono, spadł jeden z tych aparatów. Dla ciężkich aparatów typu Caproni, wiozących bomby, warunki byłyby o wiele trudniejsze, ponieważ szybkość ich jest o wiele mniejszą i nie mogą wznieść się do takiej wysokości, aby mogły niespostrzeżenie przedrzeć się przez nasze straże lotnicze. Mimo tego nie jest wykluczone, że samoloty pojawią się ponownie nad Wiedniem. Zaleca się więc ludności, aby trzymała się ściśle wskazówek.

WRAŻENIE W MIEŚCIE.

Wiedeń. (Telefonem). Lotnicy włoscy, którzy dzisiaj zjawili się nad Wiedniem, jechali bardzo szybko, zrazu szybując bardzo wysoko. Widocznie byli doskonale obznajmieni z planem miasta, gdyż zaraz skierowali się ku centrum miasta i tam zniżyli lot, widocznie nie bojąc się ataku, na osiemset a nawet siedemset metrów. Gdy przelatywali nad 4 i 5 dzielnicą usłyszano nagle strzał. Było to widecznie hasło dla lotników, którzy zaraz zaczęli rzucać odezwy. Spadło ich kilka tysięcy, część w języku niemieckim, część we włoskim. Kilka samolotów wykonało nad miastem zgrabne ewolucye. Następnie aeroplany poszybowały nad kanał Dunajowy, poczem zwróciły ku dzielnicy 8 i 9. Koło kościoła wotywnego rzucono bardzo wiele odezw. Publiczność wyrywała je sobie. Odrazu urządzono pasek na odezwy, które sprzedawano po 20 kor. Ponieważ posiadanie takich odezw jest zbrodnią zdrady stanu, policya, żołnierze i oficerowie odbierali publiczności odezwy.

W Wiedniu od szeregu miesięcy rozlepiane są plakaty, pouczające o zachowaniu się w razie ataków lotniczych. Sygnału jednak o zbliżaniu się lotników włoskich zupełnie nie dano. To też w mieście nie było żadnego zaniepokojenia. Ludność z zaciekawieniem obserwowała latające aparaty. Dopiero wiadomości, podane przez dzienniki, wywołały zaniepokojenie, ze względu na obawę powtórzenia się tego rodzaju wizyt.

Ze strony fachowej wojskowej obliczają, iż aeroplany włoskie przebyły około 400 klm. Pobyt ich nad Wiedniem trwał około 20 minut.

Włoscy lotnicy nad Lublaną.

Lublana. B. kor. Dziś tu po 11 rano pojawiła się ponad Lublaną eskadra 7 włoskich samolotów. Ostrzeliwane przez działa ochronne, poleciały wnet ku południowemu zachodowi.

Pokojowa dyskusya w Anglii.

Londyn. B. kor. Reuter. W dyskusyi nad odroczeniem Izby grupa pacyfistyczna wywołała dyskusyę, w której domagała się, aby poczyniono stanowcze kroki w kierunku pokoju. Członek byłego gabinetu liberalnego Robertson w odpowiedzi na to żądanie podniósł, że rząd niemiecki nigdy nie zgodzi się na rozbrojenie, jeżeli nie będzie do tego zmuszony. Balfour odpowiada, że dyskusya nie dostarczyła żadnych nowych faktów. Przeszkoda tkwi w tem, że Niemieccy publicyści, profesorzy, teoretycy, praktycy, kupcy i historycy, propagują teoryę, że prawdziwa polityka narodu, który chce być wielkim, zmierza ku panowaniu nad światem. Tłem tej propagandy są lekko osiągnięte wojenne sukcesy niemieckie. Co do Belgii przypomina mowca, że dotąd żaden niemiecki mąż stanu nie zdobył się na jasne oświadczenie: „zajęliśmy ją bez powodu, pragniemy ją oddać skoro to tylko będzie możliwe i to ze wszystkiem, cośmy z niej zabrali. Byłoby to jedyną polityką któraby mogła zadowolić najskarjniejszych pacyfistów w Izbie gmin. Niemcy dzięki kataklizmowi rosyjskiemu wywierają teraz swój wpływ od Finlandyi północnej aż do morza Czarnego. Do Finlandyi przyszli Niemcy w roli oswobodzicieli, dali jej miedź i inne surowce, nie dali jej zaś środków żywności. Wysyłają wojska do Finlandyi i próbują wciągnąć ją w wojnę i użyć jej jako narzędzia, aby dokonywać jeszcze dalszych ataków na Rosyę. Estończyków, Łotyszów, Litwinów, Polaków i Ukraińców starają się Niemcy przez gwałtem wymuszane traktaty poddać pod swoją wojskową i gospodarczą hegemonię.

Londyn. B. kor. Balfour omawia potem pokój, narzucony Rumunii i powiada, że wprawdzie Anglia także pozyskała nowe tereny, lecz ktokolwiek chce poznać różnicę między metodą niemiecką a angielską, ten niechaj patrzy na okupowane tereny, niech spojrzy na Polskę i Belgię, a ujrzy pustynię, pozostawioną przez żołnierzy niemieckich. Zwróciwszy się w końcu do pacyfistów, powiada Balfour, że Niemcy sami są przeszkodą do urzeczywistnienia ideału pokojowego. Jeżeli Niemcy nie zmienią swego serca, jeżeli sojusznicy nie odniosą zupełnego zwycięstwa, jeżeli w Niemczech wszscy nie zrozumieją tego, że polityka niemiecka była błędna, to Balfour nie widzi możności przywrócenia całości Rosyi.

Ostatni wysiłek Francyi.

Wiedeń. (Telefonem). Jak dzienniki ze Szwajcaryi donoszą, oświadczył Clemenceau na posiedzeniu rady wojskowej koalicyi, że obecnie czyni Francya ostatni wysiłek wojskowy. Powołanie rocznika 1920 będzie ostatniem zarządzeniem wojskowem.

Rosya stawia ultimatum Japonii.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle wiadomości pism szwajcarskich Lenin postanowił wystosować do Japonii ultimatum z powodu jej wkroczenia do Syberyi.

Niemiecka neutralność wobec Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). Berliński korespondent „Az Est" donosi, że ze sfer miarodajnych zapewniają, iż Niemcy w stosunku do Rosyi zachowają ścisłą neutralność. O jakichkolwiek zarządzeniach wojskowych lub politycznych niema mowy. Czy Helfferich wróci do Moskwy nie jest jeszcze postanowione.

Rosya przeciw koalicyi.

Moskwa. B. kor. Cziczerin i Trocki ogłaszają odezwę, w której mówią o rządzie angielskim i francuskim jako o bandytach. Rosya zbyt długo znosiła poniżające traktowanie ze strony imperyalistów koalicyi, którzy dawniej lizali buty carowi. Teraz nie pragnie wprawdzie zerwania dyplomatycznego, lecz chce wszelkie ataki odeprzeć. Plakatami wezwano ludność do tępienia Czechów. Z powodu machinacyi kontrrewolucyjnych z czechofilskich musiano wykonać kilkanaście wyroków śmierci. Nowa odezwa Lenina i Burodicza wzywa do tępienia bezwzględnego wszystkich żywiołów kontrrewolucyjnych.

ZATARGI Z [illegible]

Kijów. B. kor. Wobec doniesień o starciach między powstańczymi chłopami a wojskiem niemieckiem, sztab niemiecki podaje do wiadomości, zy były to wydarzenia małej wagi, które z łatwością zlikwidowano. Nadchodzące teraz wiadomości mówią o porządku we wszystkich stronach kraju.

RABUNEK 4 MILIONÓW.

Moskwa. B. kor. Cztery uzbrojone samochody napadły na budynek wszechrosyjskiego związku kooperatywy. Straże usunięto i zrabowano 4 miliony rubli.

Polityczne zamieszki w Grecyi.

Berno. B. kor. Agencya helleńska donosi: Nadzwyczajny sąd wojenny w Koczani skazał metropolitę z Koczani na 5 lat więzienia z powodu rzekomo niepatryotycznego stanowiska. Biskupa Laryssy uwięziono dnia 2 b. m. w Atenach. Generał Papulias uwięziony został jako podżegacz do buntów wojskowych w Tebach i Lacmia. Według doniesień pism greckich na wyspie Itaka ogłoszono stan oblężenia.

BUNT W SERVIA.

Berno. B. kor. Dzienniki greckie podają następujące szczegóły o buncie w Servia: Żołnierze i podoficerowie 12 pułku piechoty III. dywizyi zbiegli z Servia. Ostatecznie ścigający ich pułk strzelców dosięgnął ich i pojmał. Zbuntowani w liczbie około 300 ludzi, podczas starcia utracili 7 zabitych i 20 rannych. Pułkownik Jannastakis, skazany na śmierć przez sąd wojenny w Servia, był komendantem 12 pułku piechoty.

Brygadyer Haller w Paryżu.

Lwów. Urzęd. „Gazeta Lwowska" donosi z Warszawy: Jak się z najbardziej wiarygodnego źródła dowiadują dzienniki, wiadomość, iż brygadyer Haller przybył do Paryża, jest prawdziwą.

Brygadyer Haller, który stanął na czele akcyi organizacyjnej wojska polskiego na Syberyi, wyjechał do Francyi, celem szczegółowego omówienia planów roboty wraz z koalicyą.

Funkcyę zastępcy jego pełni szef sztabu podpułkownik Żymirski. Bryg. Haller cały ruch organizacyjny wojska polskiego przeniósł na Syberyę, gdzie są bardzo dogodne warunki dla formowania i przygotowywania armii polskiej. Znaleziono tam mianowicie bardzo liczne oddziały polskie, nie związane żadnym kierunkiem politycznym, a zorganizowane jedynie tylko w celach samoobrony, przez co brygadyer Haller znalazł bardzo wdzięczny teren do działania.

Oddziały te bardzo chętnie przyłączają się do akcyi Hallera i Żymirskiego. Organizacya i koncentracya idzie tak świetnie i w tak szybkiem tempie, iż w niedługim czasie armia polska na Syberyi będzie wynosiła 100 tysięcy wyćwiczonego i doskonale uzbrojonego żołnierza.

Wiadomości telegraficzne.

Rząd płaci za chleb.

Wiedeń. (Telefonem). Wobec rozporyczenia, jakie wywołało podwyższenie cen chleba, jak dzienniki donoszą, rząd postanowił pokryć różnicę ceny dla niezamożnej ludności z funduszów państwowych.

Zgon b. ministra Hochenburgera.

Grac. B. kor. Zmarł tu w 61 roku życia były minister sprawiedliwości Dr Hochenburger.

Malvy opuszcza Francyę.

Paryż. B. kor. „Temps" donosi, że Malvy odjedzie do San Sebastian. Rząd francuski wydał zarządzenia, by mu ułatwić przejazd przez granicę francusko-hiszpańską.

Zmiany w gabinecie ukraińskim.

Kijów. B. kor. Ukraińska agencya telegraficzna. Minister żywnościowy Sokołowski ustąpił, w miejsce jego został zamianowany Herbel.

Ostrzeliwanie Paryża.

Paryż. B. kor. Dziś trwało dalej ostrzeliwanie miasta z dalekonośnego działa.

Walki na morzu.

Berlin. B. kor. Urzędowo. W obszarze zamkniętym koło Azorów i na zachód od Gibraltaru znowu zatopiono 5 większych nieprzyjacielskich parowców i jeden żaglowiec, ogółem okrągło 25.000 tonn. Ładunek był drogocenny. Na jednym parowcu prócz 370 tonn amunicyi zatopiono pieniądze angielskie, wartości pół miliona marek.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

†

Tadeusz hr. Dzieduszycki

właściciel ordynacyi poturzyckiej,

urodzony w roku 1841, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu we Lwowie dnia 5 sierpnia 1918 r.

Eksportacya zwłok odbyła się dnia 7 b. m. o godz. 9 rano z kościoła OO. Bernardynów na główny dworzec, zkąd zwłoki przewiezione zostały do grobów rodzinnych w Zarzeczu.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1918 r.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Gimnazyum filologiczne

w Tomaszowie Rawskim (St. Dr. Żel. Koluszki-Skarżysko), poszukuje nauczyciela (iki) literatury polskiej w klasach wyższych. — Pierwszeństwo mają posiadający świadectwo nauczycielskie lub doktorat. Pensya około 7.000 marek.

Zgłoszenia do Biura Hopcasa i Salomonowej Kraków, Szczepańska 9. 2271

Dostawca szpitali krajowych powszechnych

STANISŁAW BARAN

Magazyn instrumentów Lekarsko-Naukowych

Kraków, Rynek główny 7. (w podworcu)

poleca:

Wielki wybór z prawdziwej gumy francuskiej i rosyjskiej **smoczki dla dzieci.**

Termometry gorączkowe, urzędownie sprawdzane. Tablice anatomiczne dla szkół. — Paski rupturowe — Pessarya — Opaski miesięczne — Suspensorya — Wstrzykawki do różnych celów. — Ceny konkurencyjne. 2131

Koniczynę białą

w każdej ilości, oraz wszelkie inne nasiona polne, ogrodowe i leśne 2149

kupuje po najwyższych cenach

Bank rolniczy we Lwowie, ul. Kopernika 5.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE

w najlepszych gatunkach, z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju 2167

poleca firma

Gl. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się.

Dla odbudowy pasiek i zakładania nowych

dostarcza

ULI SŁOWIANSKICH

o gładkiem, uszczelnionem dnie i spadzistym daszku, po cenach bardzo umiarkowanych 2177

Wojenna Centrala Handlowa

Oddział rolniczy w Krakowie, Sławkowska 1.

KONKURS.

W prywatnem polskiem gimnazyum w Zbarażu 2264

jest do obsadzenia posada kierownika i 5 posad nauczycielskich do historyi, geografii, nauk przyrodniczych, łaciny i greki, względnie języka polskiego i niemieckiego na rok 1918/19. Płaca: do płac i dodatków zapewnionych ustawą rządową Towarzystwo szkoły średniej w Zbarażu dopłaca jeszcze dodatkowo dla kierownika 2.400 K rocznie remuneracyi, dla ukwalifikowanych profesorów 1.800 K, zaś dla nieegzaminowanych nauczycieli 1.200 K, nadto zapewnia pomoc w aprowizacyi. Posady są do objęcia od 15 września br. Termin wnoszenia podań należycie udokumentowanych do 20 sierpnia br. na ręce przewodniczącego p. Michała Turczanowicza, c. k. inspektora szkolnego w Zbarażu.

Wydział Towarzystwa szkoły średniej w Zbarażu.

Grünner Sauerbrunn Kaiserwald-Brunnen

najczystsza naturalna alkaliczna szczawa źródła mineralnego w Grünn obok Karlsbadu, polecana przez powagi lekarskie.

Znakomita woda lecznicza, jako woda stołowa, smaczna, zdrowotna i odświeżająca. Skutecznie działająca i nie psująca się. 2261

Wyłączna sprzedaż na Galicyę i Królestwo Polskie:

Bracia Rolniccy Kraków, ul. Sienna 2, tel. 2303.

Kursa maturyczne

dwuletni i jednoroczny na 2 stopniach rozpoczną wykłady dnia 16 sierpnia. 2231

Zgłoszenia i informacye codzień wyjąwszy niedziel od 12-1 w poł. i od 6—8 wieczór w lokalu Kursów

ul. Karmelicka 56, II. p.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona **„Skaboformowa maść".** Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik prubny K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12 -.

Baczność na markę „Skaboform". 2171

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka wodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

Dr. St. Ćwikowski, adwokat w Nowym Sączu

poszukuje

rutynowanego koncypienta i solicytatora adwokackiego

pod korzystnymi warunkami. 2207

Kursa maturyczne

Wpisy na kursa: 2226

roczny, dwuletni i wieczorny

przyjmuje Kierownik — ul. Jabłonowskich 20, I. p., na lewo, w godzinach od 6—7½ wieczorem.

Pokoju umeblowanego

z oświetleniem i ewentualnie z opałem dla dwóch panien urzędniczek poszukuje się

do wynajęcia od 1. września b. r. 2203

Zgłoszenia z podaniem warunków do Adm. „Głosu Narodu" pod: „Pokój umeblowany".

Po odnowieniu zagranicznych kontraktów **dostarczę**

każdą ilość

WĘGLA PRUSKIEGO

przyznanego przez odnośne władze rozdzielcze **dla celów młocarnianych** obszarom dworskim przemysłu wojennego, dla młynów kontygentowych, oraz cegielni, fabryk, miast i t. p.

Zgłoszenia listem i telegramem: „Prąd" Wielkie Drogi. 2215

KUPUJE wszelkie nowe i używane **urządzenia maszynowe**

jakoteż pojedyncze maszyny do obróbki drzewa, metalu i t. p.; lokomobile, kotły parowe, maszyny, motory, transmisye i t. p. 2240

Oferty wraz z szczegółowym opisem, warunkami sprzedaży wysyłać pod adresem:

BIURO TECHNICZNE Lwów, Lwowska 48.



NAJŚWIEŻSZA NOWOŚĆ WOJENNA.

Witold Noskowski.

„LUDZIE I ARMATY"

z podróży na front belgijski.

Cena Koron 5. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „GŁOSU NARODU".

Wysyłka pojedynczych egzemplarzy na prowincyę przez „Głos Narodu" po zgłoszeniu kartą pocztową odbywa się za pobraniem pocztowem, które wynosi K. 5·80 wraz z przesyłką poleconą.

Kupię domek lub willę

z ogrodem owocowym lub jarzynowym w dzielnicy Dębniki, Nowa Wieś, Zwierzyniec, Krowodrza blisko tramwaju. Zgłoszenia listowne z podaniem warunków kupna pod „Stanisława" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu". 2249

SALON d'ART

nieustająca wystawa sztuk pięknych 2241

w Kijowie-Kreszczatyk 25 vis a vis poczty

w 1918 r. zapowiada wystawy:

XV. od 31 lipca do 28 sierpnia.
XVI. od 31 sierpnia do 29 września — zgłoszenia eksponatów do 21 sierpnia.
XVII. od 2 października do 27 października — zgłoszenia eksponatów do 22 września.
XVIII. od 30 października do 24 listopada — zgłoszenia eksponatów do 20 października.
XIX. od 27 listopada do 29 grudnia — zgłoszenia eksponatów do 17 listopada.
XX. od 31 grudnia do 28 stycznia 1919 r. — zgłoszenia eksponatów do 22 grudnia.

Zamiejscowi P. T. P. P. Artyści mogą nadsyłać prace w tekach lub rulonach, a Salon wykona oprawę na ich rachunek.

SALON wydaje roczne bilety wejścia po cenie Rb. 10 — z prawem udziału w losowaniu premij. Wystawa otwarta cały rok od godziny 10 rano do godziny 5 po południu z wyjątkiem dni zmian obrazów.

Celem umieszczenia tutejszego c. k. Urzędu Cechowniczego miar i wag poszukuje c. k. Starostwo zaraz względnie w terminie późniejszym jednakowoż najdalej do 31-go grudnia 1918 r.

lokalu składającego się z dwóch do czterech pokoi oraz szopy

względnie lokalu do pomiaru beczek z osobnym dojazdem. 2278

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca Nowość

X. BRONISŁAW SWIEYKOWSKI:

Z DNI GROZY W GORLICACH

od 25/IX. 1914 do 2/5 1915.

Cena 7 K. 2208

„DUCH DZIEJÓW POLSKI"

ANTONIEGO CHOŁONIEWSKIEGO.

Wydanie drugie przejrzane i rozszerzone.

Cena 6 koron (bez przesyłki pocztowej).

Nakład Towarzystwa im. Stefana Buszczyńskiego w Krakowie. — Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie. 2262

KONKURS.

Wydział powiatowy w Pilźnie rozpisuje konkurs na posadę **lustratora gmin i likwidatora kasy** pod następującymi warunkami:

a) nieprzekroczony 40 rok życia;
b) ukończona szkoła średnia;
c) dowód złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej;
d) znajomość ustaw krajowych ewentualnie egzamin na sekretarza gminnego;
e) podanie dotychczasowego zajęcia.

W razie zgłoszenia się starszego kandydata z przekroczonym 40 rokiem życia musi nastąpić zrzeczenie się co do zaopatrzenia emerytalnego.

Płaca zasadnicza 2.400 koron, prawo do 8 pięciolecí w wysokości 10% od płacy, oraz wojenny dodatek drożyźniany jak dla urzędników Wydziału krajowego.

Podania należy wnosić do dnia 15-go września 1918 r. — posada obsadzoną zostanie z dniem 1-go października 1918 r.

Pilzno, dnia 4-go sierpnia 1918 r. 2254

Sekretarz w z.: W. Szczurkiewicz m. p.

Prezes: Dr. Mikołaj hr. Rey m. p.

Konkurs na posady mistrzyń ochronek

na Śląsku

Zarząd Główny Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego ogłasza na rok szkolny 1918/19 kilka posad mistrzyń ochronek z płacą roczną 1500 K i mieszkaniem wraz z opałem, lub z płacą roczną 1800 K bez mieszkania i opału. Podania bez stempla udokumentowane świadectwem uzdolnienia wnieść należy w najkrótszym czasie do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie (Dom narodowy), który też udzieli w razie potrzeby bliższych informacyi.

C. k. Kierownictwo budowy baraków w Oświęcimiu 3,

przyjmie zaraz rutynowanego rysownika kopistę.

Wynagrodzenie według umowy, wolne mieszkanie z opałem i światłem, oraz ułatwiona aprowizacya zapewnione. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw przesyłać należy wprost do c. k. Kierownictwa budowy. 2195

ULE

najlepszego systemu, słowiańskie 14-ramkowe, o wszystkich podwójnych ścianach, wraz z ramkami i daszkiem

PIERWSZORZĘDNY FABRYKAT

poleca do natychmiastowej dostawy po niskich cenach

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE

(FILIA WE LWOWIE). 2121

Zarząd szkoły gospodarczej

dla dziewcząt wiejskich w Ruszczy pod Krakowem zawiadamia, że z d. 1 listopada br. rozpoczyna trzeci rok nauki. Zgłoszenia wnosić należy do Zarządu szkoły (Ruszcza p. Wyciąże) do 1 września 1918 r. 2266

Do wydzierżawienia

od 1-go stycznia 1919 r.

młyn wodny walcowy

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Pcim p. Lubień przy Myślenicach. 2265

Pomocnik aptekarski

z ukończoną praktyką, Królewiak, wyznania rzym.-katol., przyjmie natychmiast posadę w Krakowie lub na przedmieściu. Wiadomość do 18 sierpnia: Apteka w Solcu kuracyjnym p. Busko (ziemia Kielecka). 2263

Marki wojenne

i zagraniczne seryami sprzedaję. Cennik wysyła się za poprzedniem nadesłaniem 25 hal. w znaczkach pocztowych.

EUG. STEMLECKI, Handel marek, Lwów, Karmelicka 6. 1759

AGENCI

i osoby prywatne, mające rozległe znajomości, zarobią lekko miesięcznie 300 — 500 koron przez sprzedaż w Austryi i Węgrzech dozwolonych losów i papierów wartościowych. Listowne zapytania G. Braum Budapeszt, Elisabetring. 2142

Dla Nakładców!

Zbiór nowel z czasów ewakuacyi i walk pod Krakowem w r. 1914. Adm. „Głosu Narodu" dla kwitu Nr. 1388. 2256

Obiady domowe

z 3 dań K 3·50, ul. Gołębia l. 16, I. piętro. W abonamencie opust. 1943

Dam 50 kor.

za wyszukanie 1 pokoju z kuchnią, komfort nie wymagany. Wiadomość pod: „Spokojny lokator" przyjmie Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej ul. Szczepańska 9. 2163

Profesor

gimnazyalny podejmie się lekcyi prywatnej z zakresu języków. Honoraryum stosownie do umowy. Adres: Admin. str. „Głosu Narodu" „Dla profesora R. P." 2191

Agronom

wolny od wojska, lat 40, Polak, żonaty przyjmie odpowiednią posadę zaraz jako samodzielny zarządca lub pod kierownictwem właściciela. — Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Apteka pod „Czarnym Orłem" w Jarosławiu dla agronoma. 2213

Lokalu parterowego

o powierzchni około 400 metrów kwadr. w domu jednej z ulic bliskiej rynku głównego potrzebuje na biura i składy od stycznia 1919 r. 2255

M. L. Dobrowolski Kraków XXII.

---

100 K nagrody

kto odstąpi lub wskaże mieszkanie bez mebli z 1 pokoju i kuchni. Komfort nie wymagany. Mieszkanie może być zaraz, we wrześniu, październiku, listopadzie lub grudniu. Zgłoszenia na piśmie pod „Pewny lokator" do Ajencyi Hopcasa i Salomonowej Kraków, Szczepańska 9. 2272

Na sprzedaż, katolikowi Polakowi

DOBRA

3 godziny koleją od Lwowa, 7 kilometrów od stacyi, 2.500 morgów z budynkami, z zasiewami, plonami, inwentarzem i od zkodowaniami wynoszącemi pół miliona koron, za cenę po 1.400 koron za morg.

Wkład gotówką potrzebny 2½ miliona koron. 2277

Właściciela zastępuje adw. Dr. Bronisław Michalewski Lwów, Akademicka 12.

Kraków 8/VIII. 1918. Podaję do wiadomości, iż za syna mego Mieczysława Wójcika, jednorocznego ochotnika 16 pułku obr. kraj., żadnych długów ani też zobowiązań płacić nie będę. 2276 **Antoni Wójcik.**

---

35 obrazów ładnych do sprzedania

za gotówkę lub na zamianę na prowianty, jak masło, mąkę etc. lub na inne rzeczy ale nowe tylko materyały itp. Krzywa 5, I. p., drzwi 1, od 4—6. 2275

Dam w nagrodę obraz wartości 800 koron

za wyszukanie zaraz pokoju z kuchnią, łazienką, na I. p. lub dwu pokoi z kuchnią, z nowoczesnem urządzeniem od właściciela tylko, od 1 września lub 1 października, zawiadomić jak najrychlej, ten otrzyma nagrodę. Krzywa 5, I. p., drzwi 1. 2274

Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie

poleca na świeży sezon szkolny **torby dla** uczni w solidnem wykończeniu. Ceny nader przystępne. Dla kupców odpowiedni rabat. 2239

Ekonoma

do samoistnego prowadzenia folwarku, 100 mórg, w Galicyi zachodniej, wolnego od wojska, bezdzietnego lub kawalera, poszukuje Zarząd dóbr Gliny małe p. Borowa koło Mielca. 2212

Dwór Kralkowiec

koło Radymna potrzebuje zaraz zdolnej kucharki, lat około 30, pracowitej, uczciwej, chętnej, znającej się również na pieczeniu chleba, smażeniu konfitur i gospodarstwie domowem. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Zarząd dóbr. 2237

---

460 sążni parceli

budowlanej uprawnej przy Błoniach sprzeda właściciel przy ul. Kościuszki 48 Kraków, Półwsie. 2246

Młodzieniec z maturą

seminaryum nauczycielskiego poszukuje jakiegokolwiek zajęcia z utrzymaniem. Wiadomość Franciszek Kara w Krzeszowicach. 2248

Restauracya kolejowa w Chabówce przyjmie zaraz młodego kelnera jako płatniczego.

Zgłoszenia przyjmuje:

Wł. Skalski Chabówka. 2209

Pierwszej jakości — znakomita w smaku

BRYNDZA

wyrobu Mleczarni Łuczanowickiej w Krakowie.

Do nabycia w ilościach drobnych w sklepach własnych przy ulicy **Czarnowiejskiej 70, Podwale 6, Długa 27** — w sprzedaży hurtownej (ewentualnie całymi wagonami) w biurze Mleczarni Łuczanowickiej ulica Czarnowiejska 70, telefon 590. Cena umiarkowana. 1984

POSZUKUJE 2205

Koncypienta rutynowanego

Dr. Wozaczyński w Żywcu.

Profesorowie szkoły średniej

na wsi przyjmą od nowego roku szkolnego 1918/19 na wychowanie i naukę w zakresie gimnazyum klasycznego albo realnego jednego lub dwóch uczniów, których rodzicom z jakichkolwiek względów zależałoby na pobycie tychże na wsi w zdrowej okolicy. — Staranne wychowanie i opieka zapewnione. — Język francuski i fortepian na żądanie. — Bardzo poważne referencye. — Reflektuje się tylko na synów zamożnych rodzin. 2236

Zgłoszenia dla **„Profesora" poste-restante Czernichów koło Krakowa.**

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojciechowski — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.